Nr. 572. We Lwowie poniedziałek dnia 8 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Z izby panów.

Wiedeń 8 grudnia. Izba panów na posiedzeniu sobotniem, wniosek o wydanie ustawy, normującej termin dni na wnoszenie protestu wekslowego, przekazała bez dyskusji komisji prawniczej. Wniosek w sprawie wydania ustawy o zabezpieczeniu pałacu dyoklecjańskiego w Splicie, po uzasadnieniu go przez referenta Helferta, przekazano osobnej komisji. Przyjęto bez dyskusji kilka mniejszych projektów ustaw, uchwalony h już przez izbę posłów. Przyjęto we wszystkich czytaniach przedłożenie w sprawie klęsk elementarnych.

Z kolei p. Berger referował o ustawie w sprawie handlu terminowego zbożem, odesłanej przez izbę posłów. Wskazuje, że wniosek Schöpfera przeszedł w izbie posłów tylko przypadkowo, większością 1 głosu i że zresztą cała ustawa przyjęta była według brzmienia izby panów.

Referent mniejszości ks. Lobkowitz żądał, aby izba wniosek Schöpfera uchwaliła, aby ustawa już raz została załatwiona.

Izba panów odrzuciła jednak wniosek mniejszości, domagający się przyjęcia do §. 12 wniosku Schöpfera, znanego z izby posłów.

Ustawa o terminowym handlu zbożem powróci więc jeszcze raz do izby posłów.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt 8 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu sejmu, dep. Fr. Kosuth zainterpelował prezydenta gabinetu p. Szella w sprawie zarządzeń, jakie poczyniono celem strzeżenia interesów Austro-Węgier wobec mającego wkrótce nastąpić uchwalenia taryfy celnej przez parlament niemiecki. Austro-Węgry są niezabezpieczone, ponieważ nie mają wspólnej taryfy celnej, a wprost fizycznie jest niemożliwem, aby ona mogła być do końca roku załatwioną. Mowca wzywa prezydenta gabinetu, aby jak najprędzej przedłożył sejmowi autonomiczną taryfę celną.

Prezydent gabinetu p. Szell odpowiada, że dziś nie jest pora do bliższego oświetlania stosunków między Austrją a Węgrami, a jeszcze mniej wypada w tej chwili omawiać sprawy, odnoszące się do kwestyi międzynarodowych. Nie stoimy jeszcze przed faktem dokonanym i byłoby przedwczesnem o tem mówić. W każdym razie interesa kraju będą przez rząd strzeżone. Rząd będzie się starał ugodę jak najrychlej załatwić. Trzeba czekać, czy sejm i rada państwa zajmą się kwestją taryfy i powezmą odpowiednie uchwały; dopiero potem będzie można mówić o konsekwencjach.

Rząd stara się przyspieszyć dojście do skutku autonomicznej taryfy celnej, aby państwo przy rokowaniach traktatowych nie było bezbronne. Sojusz z Austrją nie jest konieczny ani dla dojścia do skutku autonomicznej taryfy celnej, ani do zawarcia traktatów handlowych. W końcu odpiera mowca uczyniony zarzut, jakoby cesarz nie życzył sobie poparcia i wzmocnienie interesów węgierskich.

Izba przyjęła odpowiedź p. Szella do wiadomości, poczem przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Burzliwe sceny w parlamencie francuskim.

(*Telegram własny Dziennika Polskiego*).

Paryż 8 grudnia. W izbie deputowanych przyszło w sobotę podczas dyskusji nad interpelacją w sprawie Humbertów, do ostrego starcia pomiędzy dep. Syvetonem, a ministrem sprawiedliwości Valle, któremu Syveton uczynił zarzut kłamstwa.

Prezydent izby Bourgeois przywołał posła do porządku i wśród wielkiego niepokoju w izbie surowo go za to skarcił, że użył słów obrażających członka rządu. — Na to oświadczył dep. Syveton, że posłał ministrowi Valle, z powodu sprzeczki z nim, sekundantów. Syveton zarazem powtórzył, że wyrażenie swe, iż Valle skłamał, wystosował do rządu. Wskutek tego zachowania się Syvetona, izba uchwaliła wykluczyć go sposiedzenia. Ponieważ jednak Syveton nie chciał wyjść z sali, posiedzenie przerwano.

Straż parlamentarna wyprowadziła opornego posła ze sali.

Po ponownem podjęciu obrad wyliczał minister sprawiedliwości Salla w długiej mowie wszystkie staranne zarządzenia wydane w celu schwytania rodziny Humbertów. Minister dodał, że w sprawie tej nie ma żadnej domieszki politycznej, której koniecznie w niej szukano. Przypomniał, że on pierwszym był, który wniósł skargę przeciw Humbertom.

Na tem dyskusję zamknięto i 336 głosami przeciw 136 uchwalono porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu w przekonaniu, że minister spełnił w zupełności swój obowiązek.

Przy końcu posiedzenia przedłożono konwencję francusko-sjamską. Wreszcie prezydent ministrów Combes odczytał dekret, zamykający sesję parlamentu. Posiedzenie skończyło się po pół do dziesiątej wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu senatu odczytał minister sprawiedliwości Valle dekret, zarządzający zamknięcie sesi.

Paryż 8 grudnia. Świadkowie Syvetona, pp. De Dion i Gayot de Villeneuve odbyli naradę z sekundantami ministra sprawiedliwości Valle, pp. Janneney i Berteaux; postanowiono zejść się w poniedziałek na ponowną konferencję.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 8 grudnia. Stan zdrowia cesarza jest już znów bardzo dobry. Reumatyczne bole w krzyżach zupełnie ustąpiły. Wobec tego, w ciągu bieżącego tygodnia ma cesarz powrócić z Schönbrunnu i zamieszkać w burgu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 8 grudnia. Izba lordów przyjęła po 2 dniowych obradach 147 głosami przeciw 37 bil szkolny w 2-giem czytaniu. W dyskusji zwalczał lord Roseberry w gwałtowny sposób wniosek rządowy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 8 grudnia. Po załatwieniu prowizorjum budżetowego w senacie i izbie deputowanych, została w sobotę wieczorem sesja parlamentu francuskiego zamknięta.

Strejki we Francji.

Marsylja 8 grudnia. Na powszechnem zgromadzeniu strejkujących przyjęto z nieznacznemi zmianami spis żądań, ułożony przez komitet strejkowy z pomocą delegata ministra marynarki Pelletana. Uchwalono rezolucję z tem, że jeżeli właściciele okrętów do dwóch dni, tj. do poniedziałku nie dadzą odpowiedzi, będzie wystosowana do marynarzy innych portów, jakoteż zagranicą odezwa o przyłączenie się do strejku.

Brudy Wolfa.

W sobotę w Mostach (Bruex) zakończył się proces Wolfa *contra* Schalk, zwycięstwem Wolfa. Przysięgli zatwierdzili jednogłośnie wszystkie postawione im pytania co do winy posła do rady państwa Schalka i co do winy posła do sejmu czeskiego Wűsta. Na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Wűsta na 1000 kor., ewentualnie 20 dni aresztu, a Schalka na 800 k., ewentualnie 10 dni aresztu, a nadto skazał obu na ponoszenie kosztów procesu. Publiczność zebrana w sali powitała wyrok ten oklaskami. Przed gmachem zebrały się tłumy, które Wolfowi urządziły owację.

Strejk aptekarski.

W sobotę odbyło się w namiestnictwie pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza konferencja między aptekarzami, a współpracownikami aptekarskimi, w sprawie strejku aptekarskiego. Wzięło w niej udział ośmiu aptekarzy i czterech magistrów. Układy rozbiły się.

Wczoraj więc o godzinie 12 tej w południe rozpoczął się strejk. Pracodawcy atoli mają nadzieję, że pomimo strejku apteki funkcjonować nie przestaną, gdyż każdemu z nich udało się pozyskać jednego magistra, przeważnie z prowincji, z którymi będą mogli ekspedjować lekarstwa.

* * *

Pomimo strejku, wczoraj żadna z aptek lwowskich nie stanęła w pracy, gdyż aptekarze lwowscy otrzymali pomoc od kolegów z prowincji, którzy oświadczyli gotowość przez czas strejku pomagać lwowskim aptekom.

Mamy nadzieję, że sprawa strejku ku ogólnemu zadowoleniu tak aptekarzy, jak i publiczności, któraby mogła na strejku najwięcej ucierpieć, zostanie pokojowo załatwiona. Ustępstwa z obu stron byłyby pożądane.

* * *

Kraków 8 grudnia. Wczoraj z uderzeniem 12 godziny w południe rozpoczął się strejk przeszło czterdziestu magistrów w jedenastu tutejszych aptekach. Prace w ośmiu aptekach objęli właściciele, w trzech prowizorzy jeden uczeń i jeden magister który pozostał w aptece ojca. Strejkujący zebrali się na naradę w stowarzyszeniu farmaceutów Unitas i ogłosili odezwę do publiczności. W aptekach tutejszych wyrabia się dziennie przeszło 700 płatnych recept.

Przesilenie teatralne.

Miejska komisja teatralna, tak donosi *Przegląd*, toczy obrady nad sposobami usunięcia przesilenia teatralnego, które wybuchło w naszem mieście w porze właśnie takiej, kiedy teatra zwykle najobfitsze mają dochody. Rzeczą jest bowiem powszechnie wiadomą, że w ostatnim kwartale każdego roku kasa teatralna największe ściąga z publiczności kwoty. Nie ma jeszcze karnawału i jego balów, które odciągają od teatru publiczność, a przytem po pauzie letniej ludzie spragnieni są sztuki dramatycznej i

bardzo chętnia w owe miesiące do teatru uczęszczają.

Tymczasem u nas publiczność, zniechęcona całkiem nieodpowiednim repertuarem i niesłychanie wysokiemi cenami, zupełnie się od teatru odsunęła. Jedynie na przedstawieniach, w których występowała p. Modrzejewska, teatr bywał zapełniony, ale pożytek z tego odnosiła tylko znakomita artystka, a nie kasa teatralna. Kontrakt zawarty bowiem z p. Modrzejewską, zapewniał jej połowę dochodu brutto.

Tym sposobem dostała ona za swoje występy do dnia dzisiejszego około 16.000 kor., kasa zaś teatralna musiała ze swoich 16 000 k. pokryć wydatki bieżące i luki, jakie jej przynosiły wszystkie dni, w których nie występowała p. Modrzejewska, a w których teatr świecił zupełnemi pustkami.

W komisji teatralnej wystąpiło na jaw mnóstwo projektów, z tych wiele bardzo nawet rozpaczliwych, jak naprzykład myśl rozdzielenia teatru na dramat i operę i powierzenia każdego tego działu innej osobie, naprzykład dramatu p. Pawlikowskiemu, a opery p. Hellerowi. Mówiono także i o innych reformach, a przedewszystkiem o koniecznej potrzebie zaangażowania aktorów i aktorek do ról bohaterskich, jakoteż o zmianie repertuaru mocno jednostronnego i przesolonego modernizmem.

Wreszcie zrobiono to, co się zwykle robi w takich razach, gdy jakaś komisja, czy ankieta nie wie, jak sobie z daną rzeczą poradzić: wybrano subkomitet, który ma lekarstwo na chorobę teatralną wymyślić. Życzymy mu powodzenia, ale w skuteczność jego pracy nie bardzo wierzymy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 8 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym (ul Długosza 6) od godziny $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$ wieczorem dr. E. Piasecki: „Fizjologja ćwiczeń cielesnych: Wychowanie fizyczne w szkołach" (z obrazami świetlnymi). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7\frac{1}{2}$ $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki", część I.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem

Teatr miejski: „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Zbójcy", tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (8): N. Pocz. NMP. — Boguwola. (25): Klymenta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 6° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Cesarz Wilhelm darował ministrowi spraw zagranicznych, hr Gołuchowskiemu, swoją fotografię w drogocennej ramie, na pamiątkę odnowienia trójprzymierza

Uroczyste nabożeństwo z powodu dzisiejszej uroczystości Niepokalanego Poczęcia N P M, odprawił dziś rano o godz. 6 w archikatedrze łac. ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie wypowiedział ks. kan. Lenkiewicz.

Na cześć p. Modrzejewskiej odbyło się wczoraj przyjęcie u pp Godzimirów Małachowskich W gościnnych ich salonach zebrało się liczne koło zaproszonych, wśród których zauważyliśmy namiestnika hr Pinińskiego, marszałka krajowego hr Andrzeja Potockiego z żoną, prezydenta Tchórznickiego, wiceprezydentów Michalskiego z żoną i Ciuchcińskiego, komendanta korpusu Fiedlera, fmp. Kolera i w. i. Pani Modrzejewska przybyła w towarzystwie męża i swej synowej, która przybyła tu z Zakopanego. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do północy.

Sejm galicyjski, jak donoszą niektóre pisma, nie ma być zwołany w roku bieżącym na zwykłą trzydniową sesję, wskutek czego nie uchwali prowizorjum budżetowego, które na dwa pierwsze miesiące będzie obowiązywało na mocy rozporządzenia cesarskiego. Sesja sejmowa ma być zwołaną na 12 stycznia i będzie obradowała do 24 lutego.

Z uniwersytetu. Akt uroczysty imatrykulacji w bieżącem półroczu zimowem 1902 3 odbędzie się w poniedziałek i wtorek, dnia 15 i 16 bm., a mianowicie uczniów wydziału teologicznego w poniedziałek, dnia 15 bm. o godz. 9 rano; uczniów wydziału prawa i umiejętności politycznych o początkowych literach nazwiska A do Ł (włącznie) w poniedziałek, dnia 15 bm. o godzinie 4 popołudniu, uczniów tegoż wydziału o początkowych literach M. do Z; we wtorek, dnia 13 bm., o godzinie 9 rano, uczniów wydziału lekarskiego i filozoficznego we wtorek, dnia 16 bm., o godzinie 4 popołudniu, każdym razem w auli uniwersytetu.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 11 grudnia ustanowiony zostanie nowy urząd pocztowy w miejscowości Wolenka pow. Drohobycz

Spór o muzeum przemysłowe miejskie. W sobotę w południe zakończył się proces gminy m. Lwowa z galicyjską Kasą oszczędności o ustalenie obowiązku w sprawie dalszej budowy gmachu dla miejskiego muzeum przemysłowego. Trybunał wydał wyrok na niekorzyść gminy. Wyrok ten umotywował trybunał tem, że z obowiązku kończenia budowy przez kasę, nie może być mowy, skoro gmina z mocy tegorocznych układów już samą budowę prowadzi, że wreszcie galicyjska Kasa oszczędności nie mogłaby w żadnym razie być zobowiązaną do kończenia budowy muzeum, na podstawie kosztorysów, przekraczających przeznaczony na ten cel fundusz 250 tysięcy, albowiem chociaż komitet budowy, w którym zasiadali także delegaci kasy, przyjął za podstawę rozpoczętej budowy kosztorysy wyższe, to z tego działania komitetu nie urosły dla G. K. O. żadne obowiązki gdyż delegaci kasy, nie zastępowali w komitecie budowy dyrekcję kasy, lecz byli tylko pełnomocnikami kasy z pełnomocnictwem ograniczonem w tym kierunku, że im nie wolno przekroczyć kosztów budowy po nad 250.000 zł., a gmina była o tem ograniczeniu delegatów przez G. K. O. powiadomioną. Także do przyrostu odsetek od darowanego kapitału nie może gmina rościć żadnych pretensyj, ponieważ nie wykazała że między gminą a kasą przyszła do skutku umowa depozytowa, na mocy której kasa do przechowywania i fruktyfikowania darowanego funduszu, byłaby zobowiązaną. Syndyk miejski, dr. Pomianowski, wyczerpie wszystkie instancje i będzie apelował o zniesienie wyroku i przyznanie gminie słuszności.

Wieczór w „Sokole". 19 tą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, uczcił „Sokół" lwowski wczoraj uroczystym wieczorem muzyczno gimnastycznym. Wzięły w nim udział oprócz kapeli narodowej i chóru „Sokoła", panie Rotterowa i Tarnawiecka, oraz pp. Kornecki i Szczepański. Wieczór zagaił p. Obmiński, podnosząc w swem przemówieniu potrzebę pielęgnowania idei sokolej i jej ważny w życiu narodu czynnik. Mowca wyraził nadzieję, że idea ta przeniknie w jaknajszersze warstwy narodu, który będzie mógł kiedyś stanąć „szponem wrogowi". Chór „Sokoła" śpiewał parę pieśni, z których najlepiej, bo z prawdziwym artyzmem wypadł Bethoveena „Hymn do nocy". Pani Rotterowa deklamowała z uczuciem Wł. Bełzy „Jeszcze Polska nie zginęła", a druh Janikowski Walgórskiego wiersz „Ej! matulu, ja się boję". Podobał się też ogólnie piękny śpiew p. Korneckiego; śpiewał on arję ze „Strasznego dworu" Moniuszki i „Balladę Klawiga" Żeleńskiego. Całości wieczoru dopełnił śpiew panny Tarnawieckiej. Głosik miły, czysty i wcale dobrze wyrobiony. Burzę oklasków nietylko te produkcje wywoływały, ale i ćwiczenia gimnastyczne, a szczególniej, te na poręczach, wykonane z precyzją i bardzo zgrabnie Jednem słowem, „Sokół" ładnie uczcił 19 tą rocznicę.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W poniedziałek, 8 grudnia, koncert popularny. Program: I. 1. Wagner: Uwertura do op. „Rienzi"; 2 Fibich: Poemat symfoniczny „Wieczorem"; 3. Vieuxtemps: Koncert odegra z tow ork. koncertmistrz Wacław Huml. II. 1. Delibes: a) Walc, b) Preludjum i mazurka z baletu „Copelia"; 2. Humperdink: Walc z op. „Jaś i Małgosia"; 3. Smetana: Balet z op. „Sprzedana narzeczona". III. 1. a) Gotteman: Adagio; b) Popper: Taniec hiszpański, odegra koncertmistrz T. Szimmsek; 2. Moniuszko: Arja z op „Halka".

We wtorek, 9 grudnia, koncert symfoniczny, ze współudziałem Ignacego Friedmana, pianisty.

We czwartek, 11 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty

W sprawie dwurazowej nauki szkolnej odbyło się wczoraj w sali ratuszowej zgromadzenie rodziców, zwołane przez Związek rodzicielski, Tow. pedagogiczne i Tow. nauczycieli szkół wyższych. Referował dr. Lewicki. Po licznych przemówieniach przeciw dwurazowej nauce zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję przeciw dwurazowej nauce.

Usiłowane samobójstwo. W sobotę wieczorem koło godziny 9 rzuciła się w ulicy Batorego pod nadjeżdżający tramwaj elektryczny, 44 letnia, umysłowo chora, Marja Grzyszczka. Motorowy, nie straciwszy przytomności wstrzymał wóz z nadludzką siłą i desperatkę wyciągnięto z pod woza nieuszkodzoną. Policja odstawiła ją do komisarjatu dzielnicy I.

Szulerka. Roman Teślak, dozorca domu przy ulicy Gołębiej l. 11, oskarżył w policji Jakóba Holendę, służącego, o to, że tenże wygrał od niego w ferbla kwotę 48 koron Prócz niego grali jeszcze dozorca domu przy ulicy Karola Ludwika l. 19 i niejaki Kozik, dozorca domu przy ulicy Pańskiej l. 9 lub 11 Teślak skarżył się, że wymienieni wyżej gracze tasowali karty w ten sposób, że sami dostawali dobre, a on złe i dlatego musiał przegrać. Dodać należy, że w karciarskim języku, takie tasowanie kart nazywa się „paklowanie" i za jednomyślną zgodą graczy, używane jest czasem w taroku.

Kradzież drobiu. Cztery indyki, 5 kur i 2 kaczki, skradziono ubiegłej nocy z komórki, Leopoldowi Berlsteinowi, przy ulicy Zielonej l. 60.

Administratorem djecezji sejneńskiej, opróżnionej przez śmierć śp. ks. biskupa Baranowskiego, wybrała kapituła ks. Józefa Antonowicza.

Kronika warszawska. W Warszawie zmarł ogólnie poważany ks. Jan Jaworski, rektor kościoła pobernardyńskiego, kanonik kapituły warszawskiej.

Kurjer warszawski donosi, że spadkobiercy hr. Emeryka Czapskiego, postanowili wszystkie zbiory zmarłego ofiarować m. Krakowowi, żądają tylko zwrotu kosztów budowy pałacyku muzealnego. Wartość realna tego zbioru wynosi półtora miljona rubli, a wartość pamiątkowa znacznie więcej.

Nowy biskup sandomierski ks Zwierowicz, wyjechał już z Tweru i przybył do Moskwy. Według telegramu moskiewskiego korespondenta *Kurjera warszawskiego* ks biskup wyjedzie w dniu 11 bm. z Moskwy i przez Mińsk i Brześć przyjedzie 2 bm. do Warszawy.

Z Koła polskiego w Berlinie. Z Berlina donoszą, że dnia 9 b. m. odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Obrady toczyć się będą nad stanowiskiem Koła przy trzeciem czytaniu taryfy celnej. Wedle informacyj z kół rządowych, znana interpelacja polska przyjdzie przed forum parlamentu dopiero po Nowym roku. Hrabia Posadowsky dał poufne zaręczenie, że ośm dni przed terminem uwiadomi o tem interpelantów.

Echo katastrofy na Martynice. W senacie francuskim senator Knight interpelował w sprawie postępowania i rozmaitych zarządzeń, poczynionych przez gubernatora Martyniki i zarzucił mu, że przez swą nieostrożność, ponosi winę śmierci 2000 osób, które zginęły podczas drugiej katastrofy. Minister kolonij bronił postępowania gubernatora, poczem senat przyjął oświadczenie rządu do wiadomości.

Rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego. Rumuński minister spraw wewnętrznych Palladi ustąpił z powodu złego stanu zdrowia; w jego miejsce mianowany Bazyli Lascar.

Opozycja w Serbji. Posłowie liberalni, pozostający pod przywództwem byłego ministra Awakumowicza, postanowili prowadzić przeciwko obecnemu gabinetowi Markowicza taką samą opozycję, jaką prowadzili za poprzedniego gabinetu.

Burza. Na wybrzeżach wschodnich Stanów Zjednoczonych szalała gwałtowna burza. Pewien okręt rozbił się, a załogę uważają za straconą.

Wycofanie załogi wojskowej. Załoga wojskowa w Chojnicach ma być 1 stycznia 1903 wycofaną. Wojsko wysłano tam, jak wiadomo, z powodu poruszenia umysłów, wywołanego procesem o zamordowanie gimnazjalisty Wintera.

Okropny wypadek. Z Rygi donoszą o wstrząsającym nerwy wypadku, który się tam zdarzył w zeszłym tygodniu. Dwóch panów, urzędnik bankowy i student politechniki, wyjechali dorożką na wycieczkę do Thorensborga. Z powrotem jechali nasypem kolei, na nieszczęście w chwili właśnie, gdy z obu stron były rogatki zamknięte. Zanim zdołali zrozumieć, w jakiem są niebezpieczeństwie, nadjechała tyłem szybowana maszyna parowa. Rozległ się trzask, połączony z okrzykami grozy i gwizdem parowozu. Kiedy maszynę zatrzymano, na szynach widniały resztki dorożki, poszarpane kawały ciała ludzkiego i kałuże krwi. Około szlabanu rzucał się rozszalały z przerażenia koń. Okazało się, iż dorożkarz i urzędnik zostali zabici na miejscu. Dorożkarz miał zmiażdżoną głowę i odciętą prawą rękę.

p. B. z ś — oderwaną głowę. Wprost niepojętem jest jak ocalał i uniknął poważniejszego szwanku, student, p. A i koń. Ocalony sam nie jest w stanie zdać sobie sprawy, jak się to stało, gdyż z przerażenia zupełnie utracił pamięć. Pamiętał tylko, że przy uderzeniu wypadł z dorożki i znalazł się na ziemi. Przy zabitym urzędniku znaleziono 35 364 rb. 76 kop. w gotówce i rencie państwowej, oraz inne rzeczy.

Dwa samobójstwa spełnione zostały w Londynie, z powodu niskiego oszacowania kopalni złota w Transwaalu. Henry Hastings Heppel, utrzymujący kantor wymiany zastrzelił się, a Thomas Robert Jones, handlujący djamentami, poderznął sobie gardło. Obaj grali na giełdzie papierami Towarzystwa kopalni złota i potracili majątki, Towarzystwo bowiem w obawie, aby nie było zmuszone do poniesienia zbyt wielkich kosztów wojennych, wywołało zniżkę papierów.

Wesoły kandydat do śmierci. Głośny pisarz amerykański, Mark Twain, zbliża się do siedmdziesiątki i skutkiem tego, zaczyna się kłopotać o wspomnienia, jakie mu po zgonie dzienniki poświęcą. Wpadł tedy na niezwykły pomysł, jak opowiada jedno z pism angielskich. Oto ogłosił następujący konkurs: „Za najlepsze wspomnienie, tak trafne, że będę je mógł przeczytać publicznie i obliczone na wzbudzenie żalu, wyznaczam nagrodę, w postaci mego własnego portretu, który wykonałem sam, piórem i atramentem, bez uprzedniego uczenia się rysunków".

Pomnik, dla uwiecznienia wynalazku poczty, ma być wzniesiony w Bernie. Ogłoszono konkurs, który zostanie zamknięty w dniu 15 września 19·3 roku. Koszta obliczone na 170 000 franków. Międzynarodowe jury, złożone z 11 członków, będzie rozpatrywało projekty. Autor najlepszego otrzyma 15.000 franków premjum.

Ostatni raz.

Ze wszystkich słów, co usta dzwonią,
Ze wszystkich skarg, co krzyczą w nas,
Najboleśniejszą rani bronią:
„Ostatni raz! ostatni raz!"

Coś łka w tych dźwięków zespoleniu,
Coś pod grobowy pada głaz,
Coś byt swój kończy na westchnieniu:
„Ostatni raz! ostatni raz!"

Coś w nas lodnieje, w nicość krzepnie...
Więc.. żyjmy póki jeszcze czas!
Pójdź, dziewczę, zanim pierś nam szepnie:
„Ostatni raz! ostatni raz!"

El.

Szulerka w kawiarniach lwowskich

(Z izby sądowej).

Lwów 8 grudnia.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się wnioskiem dra Tennera, o odczytanie treści doniesienia karnego i wniosków prokuratora, a to w tym celu, by oskarżeni, wzgl. obrona, wiedziała, jakie konkretne zarzuty oskarżenie stanowią.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, a sędzia przychyla się do wniosku prokuratora.

Obrońca Münzera, dr. Chiger, stwierdza, że ten sam Zygmunt Münzer zacytowany jest do rozprawy jako oskarżony raz i drugi raz jako świadek. Wobec tego, prosi sędziego o zwolnienie Münzera od świadczenia.

Sędzia oświadcza, że nie zostało dotychczas skonstatowanem, czy oskarżony Zygmunt Münzer, jest identycznym z Zygmuntem Münzerem świadkiem i decyzję w tej sprawie zostawia sobie na później.

Na żądanie obrońców odczytano wreszcie pierwsze doniesienie w sprawie szulerów, jakie za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego* do policii wpłynęło, a zgodne mniej więcej z treścią z tem, co śmy w *Dzienniku* przed dwoma tygodniami podali.

Przystąpiono wreszcie do przesłuchania świadków.

Świadek Józef Droński, 26-letni pomocnik handlowy i siostrzeniec osk. Machniewskiego i jako taki zwolniony od zeznań, tyczących się jego wuja, chodzi do kawiarni teatralnej rzadko, kilka razy na rok zaledwie. W Bellevue był raz tylko i raz w Metropole. Czy grano tam w karty, nie wie.

Sędzia konstatuje z protokołów, spisanych ze świadkiem w policji, że zeznał on, iż przypatrywał się w karty w kawiarni teatralnej, gdzie w końcu partnerzy, dzieląc się wygraną, aż pobili się.

Obr. dr. Tenner zastrzega sobie w imieniu wszystkich oskarżonych wniesienie zażalenia nieważności z powodu, że nieważne w myśl ustawy protokoły policyjne odczytuje się i cytuje na rozprawie.

Obr. dr. Solański protestuje przeciw generalizowaniu obrony. W imieniu swojego klienta, on jeden tylko ma prawo przemawiać.

Świadek Franciszek (!) Moszkowitz, 28 lat, właściciel kawiarni Europejskiej, prosi o uwolnienie go od obowiązku świadczenia z powodu, że jest krewnym jednego z oskarżonych, a mianowicie Posamenta.

Sędzia: W jakim stopniu jesteś pan z nim spokrewniony?

Świadek: Mam się ożenić z jego córką. (Wesołość).

Przeszkoda okazała się za małą i świadek musi zeznawać, wreszcie, w ciągu pierwszych już zeznań okazuje się, że jest siostrzeńcem osk. Ehrlicha. Co do tego więc oskarżonego, zeznań odeń nie odbierano.

Świadek zeznaje, że w ciągu ostatnich lat trzech, był w kawiarni teatralnej 2 lub 3 razy, a w czasie, kiedy był bez zajęcia, chodził do „Grandu", do Breyvogla i do mleczarni. W Metropole był raz tylko, aby obejrzeć lokal.

W teatralnej widział gości grających w karty, prawdopodobnie w marjasza o kawę lub herbatę. Zresztą kilkanaście lat pracował w różnych kawiarniach jako kelner, a nigdzie nie widział by goście grali o pieniądze.

Świadek Struś, w ciągu ostatnich 3 lat, chodził codziennie po południu do kawiarni teatralnej, nigdy jednak nie widział, by kto grał tam w karty. Przyznaje, że w kawiarni tej urządzone są trzy pokoje do gry w karty, nie zaglądał tam jednak.

Atmosfera sali rozpraw przeciążona wyziewami, szczelnie ją wypełniających ludzi, gęstnieje do tego stopnia, że lampy naftowe świecą się co raz ciemniej, wreszcie gaśnie jedna lampa i druga.

Sędzia przerywa rozprawę na 5 minut i każe przewietrzyć salę. Publika wychodzi do przedpokoju, woźni otwierają okna.

Po przerwie, dzięki kilkunastostopniowemu mrozowi, który wdarł się przez na oś i ż otwarte okna, panuje w salce piekielne zimno. Lampy świecą się znowu jasno. W ciągu kilku minut atmosfera znowu ogrzewa się.

Świadek Wilhelm Riss, płatniczy, był do 10 października 1901 roku płatniczym w kawiarni Metropole. Zeznaje, że grali tam goście preferansa, taroka, maczka, ferbla i naszewasze. Osk. Janowicz grał sam także. Na piętrze w hotelu nad kawiarnią, przeznaczone były specjalne pokoje, do których chodzili grać goście nie chcący być w kawiarni żenowanymi. Głównym kierownikiem gier, był osk Posament, a kiedy on był w kawiarni, „było już hop bank". Posament był bankierem i płacił z początku po 20 kor. od banku potem jednak nie chciał płacić więcej, niż 10 kor.

Raz, grał 3 tygodnie z rzędu, potem grał rzadziej, jeśli mu się trafiła partja. Wygrywał Posament dużo, kogo obegrał nie pamięta już. Co do taksy, to każdy gość płacił kartowe 2 korony, a prócz tego po za 3 godziną w nocy po 1 koronie na świece. Osk. Lipschütz, przychodził rzadziej od Posamenta i stawiał na karty w nasze-wasze.

Obr. dr. Hausmann pyta się świadka, dlaczego odszedł z kawiarni Metropole i czy z tego powodu nie czuje jakiego żalu do osk. Janowicza.

Świadek oświadcza, że do p. Janowicza żadnego żalu nie czuje, odszedł zaś stamtąd dlatego, że goście „naciągali" go bardzo. Każdy, który zgrał się w karty, nietylko że nie zapłacił mu kartowego, ale jeszcze nieraz i pożyczył na dorożkę do domu, a oddawał — nie każdy. Stracił w ten sposób przeszło 2000 koron. Twierdzi dalej świadek, że goście grali tam nieraz 24 godzin bez przerwy. Zwyczajnie grano w kawiarni, jeśli obawiano się policji przenoszono się z grą do pokojów hotelowych na piętrze, a skoro i tam groziło niebezpieczeństwo, uciekano do piwnicy i tam grano w suterenach. Razu pewnego wpadł nagle do graczy p. Janowicz z okrzykiem: „policja idzie." W jednej chwili zgaszono światło a gracze rozsypali leżące na stole banknoty i rozbiegli się, zbierali zaś banknoty ze stołu tak prędko i gwałtownie, że potem miał jeden gracz w ręku kawałek piątki, inny kawałek dziesiątki itd. — Prócz Posamenta grali Lubinger i Lipschütz.

Fotograf Bergtraun trzymał raz także bank i wygrał grube pieniądze. Machniewski grywał często w ferbla, maczka i nasze-wasze. Osk. Szaszkiewicz, grywał w ferbla i nasze-wasze, przegrywał ciągle i pożyczał odeń pieniądze po każdej grze. Osk Silberfeld grał też i przegrywał, nieraz i paręset guldenów. Osk. Gäsel grywał też, choć rzadko. Przychodził około 3 godz. nad ranem i nie chciał płacić kartowego a tylko za świece. Osk. dr. Gołąb grywał też póki się nie ożenił. Po ożenieniu nie widział go już nigdy. Osk. Tomickiego zna z widzenia, nie widział go jednak nigdy przy kartach.

Skonfrontowani ze świadkiem obecni na sali oskarżeni, przeczą zeznaniom świadka jeden tylko Lubinger przyznaje, że w kawiarni Metropole grał w żydowskiego klabra.

Świadek Gabrjel Kreiner starszy komisarz policji, który w sprawie szulerki prowadził policyjne śledztwo, zeznaje, że Machniewski w czasie spisywania z nim protokołu, robił nań wrażenie człowieka zupełnie normalnego i poczytalnego. Świadkowie przezeń przesłuchiwani, zeznawali bez przymusu. Nikomu też nie obiecywał, że zeznania złożone w policji pozostaną w tajemnicy, choćby dlatego, że każdego z przesłuchiwanych upominał by mówił prawdę, gdyż o to samo w sądzie pod przysięgą może być pytany.

Św. Filip Koch, obecnie restaurator, był przed dwoma laty płatniczym w kawiarni Metropol, a potem miał tam wyszynk piwny w suterenach. Zeznaje zaprzysiężony. Grano wtedy w kawiarni w preferansa, klabra, f rola, maczka i nasze wasze. Nie interesował się tem, gdyż pokoje do gry, do niego nie należały. Bank trzymał tam wtedy Posament, Silberfeld grywał w pokoju na piętrze, przypuszcza też świadek, że pokoje w hotelu, wynajmował szulerom bez wiedzy p. Janowicza służący hotelowy niejaki Józef.

Św. Jakób Schmallenberg, kelner w restauracji kolejowej na głównym dworcu, zaprzysiężony. Był kelnerem w kawiarni Metropole jeden miesiąc tylko przed 2 laty, a w kawiarni Bellevue 4 miesiące. W Bellevue grali w nasze wasze Posament, Lipschütz, Munio Reiss, Lubinger, Katz, Kormann, Machniewski i Silberfeld. Bank trzymał Posament. Szaszkiewicz był przy graczach, nie wie jednak czy grał.

W czasie zeznań tego świadka, przyszło do ostrego starcia obrońcy dra Tennera z sędzią, a to z tego powodu, że na postawione osk. Reichowi przez sędziego pytanie, dr. Tenner podpowiadał zapytanemu głośno wprost odpowiedź.

Tymczasem uderzyła godzina wpół do 9, a ołowiana atmosfera gniotła światło lamp. Literalnie, płucom obecnych brakło powietrza, pomimo tego też, że wszyscy świadkowie przesłuchani jeszcze nie zostali, sędzia rozprawę odroczył: nie naznaczając terminu następnej rozprawy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666·—, Akcje węg. Zakł. kred. 699 —, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Laenderbanku 385·—, Akcje Bankverein 448 75, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 6?6 75, Akcje kolei połudn. 62 75 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeta l. 448·—, Akcje kolei Północnej 5500 Akcje koleji Czerniowieckiej 562·— Akcje Alpiny 357 50 Akcje Rima Muranji 4?2 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 425 —, Akcje fabryki broni 293·50, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Oblig. węg. indemn 9? 95 Renta majowa 101·10 Austr. renta koron 100 45, Węgierska renta koron 97 75 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·10 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75,

4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propz. 99·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87. Losy tureckie 112 —, Marki 117·07. Ruble 252·75

Wiedeń 6 grudnia Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264 —; Austr. zakł. kr. z ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł m k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 284·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 253·50. Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86 —; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 111·25 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 434·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 87 —; Losy m Krakowa 20 zł., 76 —, Pożyczka m. Lublanu 41 zł. 78·—; Ofen 40 zł. 190 —; Palffy 40 zł. m k. 182·—; Czerw. krzyża austrj tow. 10 zł 56 —; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 26·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł 70 —; Salma 40. zł. m. 242 —: Pożyczka salcburska 20 zł 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428 —.

— **Wiedeń** 6 grudnia (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22·05 do —·—. Tendencja ustalona Nafta galicyjska od k. 27·— do 29· Tendencja niezmieniona Spirytus od korun 36·60 do —·—. Tendencja bez zmiany

Berlin 6 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 145·90. Disconto Comandit 188·60 Berlińskie Tow. handl. 155·50 Laura 201·90, Bochumery 166·50. Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 181·75 Kolej morza Śródziemnego 87 —, Kolej Meridionalna 132·—, Losy tureckie 122·25 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·90 Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidation 337·75, Lombardy 16·75, Kolej Henry 98·—, Niemiecki bank narodowy 115·—. Kanada Profered 126·25; Akcje żeglugi hamburskiej 96·75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 6 grudnia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus 42·—.

— **Paryż** 6 grudnia. 3% renta 99·68; mąka 28·20.

Frankfurt 6 grudnia Austr. kred 210·25; Kolej panstw. —·—; Laura —·—; Disconto 188·80; Alpiny —·—

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i S.

Z najmłodszej literatury.

Henryk Zbierzchowski. Przed wschodem słońca. — Powieść. — Lwow. — Nakładem księgarni H Altenberga 1902 — 8⁰ - str. 208.

Z wielką ciekawością bierze się do rąk książkę autora „Impressyj", ale w ciągu czytania ciekawość ta maleje z każdą stronicą, a w końcu przemienia się w jeszcze większe rozczarowanie. By napisać powieść z n o ś n ą — nie mówię dobrą — potrzeba mieć choć iskrę talentu powieściopisarskiego, a cóż dopiero mówić o tych, co chcieliby swym utworem wzbić się nad „olbrzymi, bezimienny tłum" tych, co cierpią na „literaturę, dzisiejszą chorobę wieku?" Ci muszą mieć talent. A jeśli takie stawia się warunki piszącym powieści, snadno stąd wywnioskować można, że powieści, które nie odpowiedzą tym warunkom, będą należały do liczby tych, które sprawiają duszność w literaturze, że będą „ot takiem plugastwem na ciele Venus Medycyjskiej" Powieść p. Zbierzchowskiego nie odpowiada z u p e ł n i e warunkom, jakie się stawia utworom tego gatunku, choćby średniej miary. A cóż dopiero powiedzieć o takiej powieści, która odsłania epizody życia (mało lub wcale niepochlebne) pewnych osób, pokrywszy je tylko innemi nazwiskami, która jedynie przez to, że pod pokrywką fabuły powieściopisarskiej opisuje to, co w głębokim cieniu tajemnicy leżeć powinno, chce wzbudzić zainteresowanie i popyt. Taką powieść nazwałbym pełną efronterji, a nawet cynizmu. Powieść p. Zbierzchowskiego jest taką, ponieważ odpowiada temu sposobowi pisania.

Zawartość powieści p. Zbierzchowskiego możnaby powiększyć o jakie jedenaście innych rozdziałów (albo nawet i więcej), a mimo to aniby nie straciła na swych wadach, aniby się polepszyła — gdyż powieść p. Zbierzowskiego jest właściwie bez treści (jeśli bierzemy pod uwagę całość), a to, co p. Zbierzchowski wysunął na pierwszy plan (tj. stosunek Sieniawskiego z Ireną), jest właściwie wśród wielu małych epizodów nieco większym epizodem, który w formie krótkiej nowelli dobrzeby wyglądał.

Do obowiązków sprawozdawcy należy podać przynajmniej w jak najbardziej ogólnych rysach treść omawianego utworu. Chcąc spełnić tę powinność względem książki p. Zbierzchowskiego, stajemy wobec zadania, którego dokonać nie możemy, ze względów wyżej przytoczonych — bo jakżeż podać treść całości beztreściowe? Musielibyśmy chyba podawać treść rozdziałów pojedyńczych. — Ale i to na niewieleby się przydało, gdyż rozdziały te, mające pozornie z sobą związek, w rzeczywistości go nie mają. Jaki np. ten pierwszy rozdział (Przebudzenie), w którym Sieniawski poznaje Stefę, ma związek z resztą ustępów? Stefę spotyka później Sieniawski na ulicy, słysząc, jak wymienia jego sławne nazwisko i na tem koniec. — Po co ten pamiętnik Zmorskiego?... — ale gdy zaczniemy pytać kolejno po co ten ustęp i ten i inny, to w końcu wypadłoby zapytać, po co: te wszystkie rozdziały o treści banalnej i nudnej?

W całej powieści mamy „poetyczne chodzenie, spacerowanie, płynięcie przez pola, łany, ugory", mamy „szukanie nastrojowości", która nieraz zupełnie przeciwny obranemu celowi wywołuje skutek. Śmieszny wprost jest opis rozbukanego wiatru, który „rozhulał się po drogach". Dla dowodu przytaczamy ustęp odnośny: „Hej! (!) skrzypią konary wierzb przydrożnych i tłuką się o siebie suchemi pręcikami, a krzyże na rozstajnych drogach wyciągają w mgle i szarudze zmurszałe ramiona, niby widma. W małych skrzynkach siedzą chłopscy święci, drżą ze zimna i patrzą przez wilgotne, szare szyby na świat, a twarze im się krzywią w potworne grymasy. Tyle już lat wiszą w swoich kolorowych domkach u stóp krzyży (!), a zawsze im lepiej, niż Panu ich, Chrystusowi rozpiętemu na szczycie krzyża, bo osłonięci od wichury i słoty sosnowemi ściankami i małą, oprusżoną (!) szybą... Wiatr „gna znów na pola straszyć wrony i chłopskich świętych w kolorowych domkach".

Że p. Zbierzchowski miał tu na celu wywołanie nastroju, nie ulega kwestji, przeholował jednak i zrobił arcydzieło komiczne (w złym guście) pretensjonalnej nastrojowości. A kiedy o pretensjonalności mowa, nie możemy pominąć milczeniem genialnej muzyki Sieniawskiego, który gra jak Paderewski, a siada do fortepianu na zawołanie: „Kochany mistrzu! graj tak, abyśmy pomarli wszyscy" (!!). Gra Sieniawski przepotężnie, tak, że muzyka jego potrafi na chwilę zgasić i przytłumić wszystkich mężczyzn, tak, że „staną się cichemi czującemi plamami (!) w przestrzeni", gra tak genialnie, że może kobietę „tak na krótki moment, dla kaprysu, zaprzepaścić w sobie, pchnąć jej duszę na zawrotne głębie, a później opóścić(!) nagle, dawszy jej przeczucie cudu!" A to wszystko tak dla kaprysu, dla zachcianki mistrza! Ograniczamy się tylko na tym dowodzie pretensjonalności w powieści p. Zbierzchowskiego; dalszych nie przytaczamy, gdyż musielibyśmy przepisać chyba całą powieść. Nastrojowość w całej powieści wyszukana, sztuczna, osoby szablonowe bez charakterów wybitnych, banalne odznaczają się mniej więcej temi samemi cechami, np. wszystkie mają to do siebie, że w pewnych chwilach nastroju ich oczy gorejące zwykle, tracą blask zupełnie, który ucieka w głąb, na dno ich duszy, by tam oglądać przyszłe lub przeszłe zdarzenie. To ładne, ale raz tylko.

Pan Zbierzchowski lubi często opowiadać, jak jesień zagląda swą smutną, bladą twarzą do wnętrza pokojów, ale to nic mu nie przeszkadza, by używał tego samego porównania o innych mniej lub więcej banalnych rzeczach. Lubi też prawić o tem, jak ciemność z jednego pokoju w drugi się przelewa z szumem, jak chore światło świtu wsiąka w ciemność, która zawsze wypełza z kątów i szczelin. A ile mowy o subtelności, nawet tam, gdzieby się jej jak najmniej można spodziewać. Wszystkich bohaterów jego (bohaterki też) pędzi zawsze do czynu jakaś nieznana moc, jakaś wyższa potęga, której oni nieświadomie podlegać muszą. Język nierówny w powieści p. Zbierzchowskiego, pełno nowotworów, złożonych z przysłówków i przyimków (np. wyczarowany, odśmiał się, zcałowane) i w tem też pretensja; — częste przejścia z djalogu do mowy opisowej (str. 128). Nie obeszło się nawet i bez błędów ortograficznych (o korekcie milczymy). P. Zbierzchowski pisze królowy, zamiast królowej a spruszony zamiast sprószony (wszak to od proch pochodzi). O fałszowaniu przyrody mówić nie myślimy — nadmieniamy tylko, że wygląda ona w powieści p. Zbierzchowskiego, jakby ją kto z za szyb okna obserwował — pora roku nie krępuje zupełnie p. Zbierzchowskiego (klasyczny przykład tego ustęp: Pogrzeb), który zapomina o tem, że śnieg pada (to jednak mu nie przeszkadza, by kilka stron później objaśniał nas o błocie, powstałem z wielkiego deszczu) i jest przymrozek, każe chłopu noszącemu trumnę (pudełeczko białe!) co chwila obcierać (!) sobie pot z czoła. Do wad zaliczyć także należy zbyt częste powtarzanie pewnych słów np. ogromnie, dalej używanie takich wyrażeń, jak piekielnie, bezczelnie i t. d., które trącą gwarą burszowską. W opisach zebrań w kawiarni podnieść należy wielką zależność od Nowaczyńskiego (Gladiolus tavernalis), tylko to wszystko u p. Zbierzchowskiego blade i lichie, cień cienia.

Reasumujemy: Pan Zbierzchowski popełnił powieść (użyjmy jego własnego wyrażenia) marną co do treści, lichą co do języka, a popełnił ją tylko z tego powodu, że ma łatwość pisania; nie dał w niej nic nowego, oryginalnego, prócz oklepanych epizodów, przeholował w nastroju, dorzucając do tego steku wad pretensjalność bez granic, tudzież niebywałą dozę efronterji (o dedykacji wolę milczeć).

Ludzie robią różne próby, p. Zbierzchowski spróbował napisać powieść (spełnienie jej udało mu się), ale na tej próbie wyszedł tak, jak ten, co wzbił się balonem wgórę, a potem spadł na ziemię i złamał kark.

Można być znośnym poetą a lichym powieściopisarzem, jedno drugiemu nie przeszkadza.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Powieść p. Zbierzchowskiego nie jest wartą tak szerokiego omówienia — a jeśli nią tak szczegółowo zajęliśmy się, to tylko z tego powodu, by dać wyraz szczeremu oburzeniu, jakie ona tonem i sposobem pisania autora, u każdego wywoła musi.

Ludwik Bernacki.